Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19 Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 124 Kraków piątek 23 lipca 1937 r. Rok I

Nic, tylko... prowokacja

Jako człowiek obserwujący bieg wydarzeń w kraju, nie mogę się pogodzić z koncepcją prasy stołecznej, jakoby „zamachem na pułk. Koca kierowała ręka kierowana ślepą nienawiścią i wściekłością przeciwko wszystkiemu, co w Polsce jest objawem konsolidacji wewnętrznej".

Moim zdaniem motywów czynu należy szukać na innej płaszczyźnie!

Tak, jak nie ma, gdyż nie może być wątpliwości żadnej co do środowiska, w jakim zrodził się okrutny plan zbrodni, tak, przynajmniej dla mnie, nie ma żadnej wątpliwości, dlaczego i z jakiego powodu zamach wykonano.

Zamachem kierował cel wyższych znaczeń — to rzecz jasna — a tym wyższym celem nie mogło być ani uśmiercenie płk. Koca, jako indywidualności, ani zgładzenie go jako twórcę konsolidacji wewnętrznej. Gdyż śmierć przywódcy nie mogłaby stanowić o losach zrzeszenia, które on stworzył i któremu przewodniczył. Konsolidacja Narodu albo posuwałaby się naprzód, albo stanęłaby w miejscu, nie inaczej, jak za życia płk. Koca. — A więc nie, aby zniszczyć dzieło płk. Koca, i jeszcze mniej dlatego, aby pozbawić go życia, dokonano zamachu, gdyż byłby to zamach dla zamachu, bez osiągnięcia jakiegokolwiek celu, a więc coś, czego nie zna historia i co obce jest anarchistycznym programom działania.

Zamach nie był również demonstracją. Dla demonstracji wybranoby niewątpliwie kogo innego. Na to osoba płk. Koca — mimo jego wielkie zasługi dla Ojczyzny — jednak jest za nikłą. Pierwsze karty historii Polski Wyzwolonej zapisały się krwią Jej Prezydenta. To była szatańska demonstracja!

Z logicznej dedukcji wszystkich możliwych przesłanek wyłania się... prowokacja, jako motyw zamachu. Choć społeczeństwo nie zna wyników śledztwa, nie jest dla niego żadną tajemnicą, w jakim środowisku zrodziła się myśl o zbrodni. To środowisko, mimo teror i gwałty, stosowane niemal że bezkarnie, jednak jest za słabe, by mogło — nawet przy pomocy obcych agentur — zrealizować swe niecne zamiary. Widząc tę swoją słabość, chwyciło się środka innego, który nie zawodzi. Przemawiają za tym okoliczności towarzyszące pracom organizacyjnym Obozu Zjednoczenia Narodowego. Jego twórca i niedoszła ofiara zamachu, wszak rękę sam wyciągnął ku wszystkim „zza murów i płotów, które dotychczas Naród dzieliły", a tym samym i ku tym, którzy środowisko zbrodni reprezentują. Były akcesy... Zniszczyć więc konglomerat, którego integralną cząstką było to środowisko, znaczyłoby zniszczyć to środowisko..., a tego chyba nie zamierzano!

Więc jakiż był cel zamachu?

Odpowiedź znajdziemy natychmiast, jeżeli tylko uświadomimy sobie, jaki jest układ „sił" w obozie płk. Koca, jeżeli przeciwstawimy mu te siły, jakie pozostały poza nawiasem...

Środowisko zbrodni, stanowiące jedną komórkę obozu, żyło w obawie, iż zatraci swoje właściwe oblicze i swą dotychczasową samodzielność i niezależność własnego programu... I w tej rozterce „duchowej" zrodziła się myśl o... prowokacji. Tak stało się, iż zdala od zgiełku stolicy, pod osłoną ciemnej nocy rzucono bombę, w mniemaniu, iż zamach się uda a sprawcy nie zostaną wykryci..., aby... rzucić podejrzenia na tych, którzy zostali... za nawiasem obozu...

Chciano ich oskarżyć, chciano wykazać, kto jest wrogiem Państwa. Chciano wskazać na tych, którzy wierni swym dawnym ideałom, nie uznając „nowej demokracji", do obozu płk. Koca akcesu zgłosić nie chcieli. Chciano pewnej znikomej cząstce społeczeństwa wystawić świadectwo lojalności i prawdziwego patriotyzmu. Chciano przy tej sposobności... lecz tu, „niech czuły słuchacz sam reszty dośpiewa!"

Każde inne interpretowanie zamachu — z założenia samego niewłaściwe — mogłoby sprawie raczej zaszkodzić, niż pomóc.

Rewelacyjne szczegóły zamachu na płk. Koca

W dniu dzisiejszym nadeszły dzienniki zagraniczne z Anglii i Francji, które przynoszą obszerne i bardzo szczegółowe relacje na temat zamachowca i jego środowiska politycznego. W szczególności prasa zagraniczna podaje dokładnie imię i nazwisko sprawcy zamachu, jego pochodzenie, wiek, przynależność partyjną i sposób wykonania zamachu.

Szczegóły te są rewelacyjne i w całej rozciągłości potwierdzają utrzymujące się od kilku dni pogłoski na ten temat.

Wobec ujawnienia wspomnianych szczegółów przez prasę zagraniczną, należy się spodziewać, że czynniki, prowadzące śledztwo w sprawie zamachu, uznają za stosowne ogłosić niebawem komunikat.

W świetle relacyj prasy zagranicznej staje się zrozumiały artykuł „Wieczoru Warszawskiego", który usiłował usprawiedliwić środowisko zamachowca tym argumentem, że partie nie panują nad dołami. Doniesienia prasy zagranicznej rozeszły się momentalnie wśród opinii wywołując olbrzymie wrażenie. Po raz pierwszy dało się w Polsce ponad wszelką wątpliwość tak precyzyjnie ustalić źródło za machu politycznego.

Tło sprawy acz nad wyraz ponure, jest — jak wynika z prasy zagranicznej — druzgocące dla jednej z partyj politycznych w Polsce, jak w ogóle dla całego systemu partyjnego. Spodziewać się należy, że będzie to miało daleko idące konsekwencje dla układu sił, stosunków politycznych oraz metod rządzenia w naszym państwie.

Osiem osób uwięzionych
w związku z zamachem

Z Warszawy donoszą: Do dnia wczorajszego w związku z zamachem na płk. Koca pozostawało w więzieniu śledczym 8 osób. Badanie aresztowanych prowadzone było w ciągu całego dnia z małymi przerwami. Wyniki dochodzeń nie zostały dotąd ujawnione ze względu na dobro śledztwa.

Przebieg zamachu został niemal całkowicie odtworzony. Zamachowiec poinformowany o tym, że na terenie posesji pułkownika Koca znajduje się policjant, oczekiwał aż posterunkowy spatroluje drogę od bramy do szosy, gdyż to oznaczało zazwyczaj, że wkrótce nastąpi wyjazd płk. Koca.

Post. Bieńkowski, pełniący w niedzielę służbę, wyszedł z furtki około godz. 22-ej i po paru minutach, nie stwierdziwszy niczego podejrzanego, powrócił. Zamachowiec przystąpił wówczas do zagrzebania bomby w piasku przed bramą. Powłokę bomby stanowiła niezbyt gruba rura żelazna o długości około 30 cm., a średnicy 10 do 15 cm. Ponieważ zamachowiec spodziewał się, że wyjazd nastąpi lada chwila, zakładał nabój wybuchowy bardzo pospiesznie. Robota odbywała się w zupełnych ciemnościach i wybuch nastąpił prawdopodobnie już w chwili zagrzebywania pocisku w piasku wskutek jakiegoś nieostrożnego ruchu. Istnieje przypuszczenie, że zamachowiec miał wspólnika, który znajdował się po drugiej stronie posesji płk. Koca — od strony piaszczystych wydm. (G. P.)

Bombardowanie Madrytu

Madryt. PAT. — Wczoraj późnym wieczorem baterie powstańcze zaczęły ostrzeliwać centrum miasta. Liczne pociski padły, zabijając 8 osób i raniąc około 20. Bombardowanie trwało pół godziny. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

Gibraltar. PAT. — Według opowiadań naocznych świadków, wczoraj rano przybyły do Algeciras dwa pociągi przepełnione rannymi.

Barcelona. PAT. — Statek, zatopiony przez krążownik powstańczy „Canarias", zdaje się jest barką rybacką. Tenże krążownik zatrzymał cudzoziemski okręt handlowy, dając w kierunku jego kilka strzałów. Według krążących pogłosek, statek ten płynął pod flagą francuską.

Nowy Jork. PAT. — Ambasador hiszpański Delos Rios, reprezentujący rząd w Walencji, po powrocie do Stanów Zjednoczonych oświadczył dziennikarzom, iż zakończenia konfliktu hiszpańskiego można oczekiwać za 3 miesiące, lub po upływie okresu dłuższego od roku. Wszystko — zdaniem jego — będzie zależało od stanowiska rządu brytyjskiego. Jeżeli rządowi brytyjskiemu uda się doprowadzić do wycofania ochotników, wojna domowa może być zakończona w ciągu 3 miesięcy.

Zbrodniczym szlakiem Niewiadomskiego

Kiedy w sierpniu 1914 roku wyruszaliśmy z krakowskich Oleandrów mając tylko w garści jednostrzałowy antyk arsenałów c. k. armii austro-węgierskich zw. „Werndlem", kiedy szliśmy szlakiem Miechów—Kielce w małej dziwnie i pstrokato przybranej w „anglezy", „jaskółki", częstokroć i smokingi, tu i tam przeplatanej niebieskawym mundurem grupce z strzelecką piosnką na ustach:

„...Czy umrzeć nam przyjdzie na polu...
Czy w tajgach Sybiru nam gnić...
Z trudu naszego i znoju...
Polska powstanie, by żyć"...

Czy mogliśmy wówczas przypuszczać, że.. w tej wymarzonej, wolnej Polsce, którą krwią swą i życiem spieszyliśmy tak radośnie i ofiarnie z pomocą, by mogła zerwać niewoli pęta — że w tym społeczeństwie, które jest krwią z krwi, kością z kości naszej, znajdą się potępieńcy z rodu Sicińskich, że w Narodzie, który nigdy historii swej szlachetnej nie splamił zbrodnią królobójstwa, znajdzie się szatan, którego imię przeklęte brzmieć będzie tak czystym dźwiękiem polskim: Niewiadomski.

Nie, wierzyliśmy tylko w śmierć swą męczeńską na polach bitewnych czy w kazamatach twierdz, wierzyliśmy w konieczność krwi i żywotów naszych ofiarę, by grzechy ojców swych zmazać, wierzyliśmy, że w Wolnej Polsce będą wszyscy wolni, szczęśliwi i radośni — że cały Naród zjednoczony w przemocarną potęgę, świat zadziwi wysiłkiem pracy twórczej, szlachetnością serc i dusz.

Ta wiara prowadziła nas z jednego pola bitewnego na drugie i doprowadziła do zwycięstwa.

Dziś... dalej wierzymy w Naród i ta właśnie niczym niezachwiana, twarda, żołnierska wiara, dyktuje nam silne słowa potępienia na jednostki zbrodnicze, które hańbą plamią karty wspaniałej naszej tradycji. Jeżeli potępiamy jednostkę, w której ręku dymi bratobójcza bomba, błyska stal noża, brauninga czy żyletki — to dalecy jesteśmy od metod pewnej małej zbrodniczej grupki, by zbrodniczym występkiem jednostki obarczać odpowiedzialnością tę część społeczeństwa, z którego rodowód swój polityczny wywodzi. Nie, my tą drogą nie idziemy — nie płacimy równą miarą, nie wykorzystujemy chuligańsko sytuacji, która nas tylko grozą, wstrętem i lękiem ogarnia, a mając tę wiarę mocną w zdrowie moralne całego Narodu — mając też w sobie te same jeszcze, choć nieco sterane siły — jak w roku 1914, uderzamy silnie pięścią w stół i wołamy: precz!... precz z życia naszego!

Następców Sicińskich i Niewiadomskich pod sąd!

Kto bombę, nóż, pałkę, żyletkę ma w ręce — kto sieje zbrodniczy mąt, rozbija jedność Narodu i Państwa — kto sieje nienawiść religijną i rasową — za nawias życia, — ten zdrajca — a dla zdrajców nie masz w Ojczyźnie naszej miejsca.

Nasz szlak — to szlak naszego najdroższego Komendanta — szlak Wielkiego Marszałka — szlak przez wielką, bratnią i szlachetną, radością życia nabrzmiałą Polskę, — nie zaś szlak królo- i bratobójców Sicińskich i Niewiadomskich.

My dalej gorąco wierzymy...

B. REMBOWSKI

Z dnia

„Straszne" rzeczy

Legendarny „front Morges" i realny generał Sikorski nie pozwalają spać „politykom" z pod ciemnej gwiazdy, którzy z tych wartości rzeczywistych i wyimaginowanych zrobili sobie narzędzie dla utorowania drogi faszyzmowi. — Taki lwowski „Dziennik Polski", który już przecho dził rozmaite koleje, straszy, że

„front Morges mobilizuje swoje siły, podnieca nienawiść, inspiruje z ukrycia rozmaite akcje, zmierzające do rozbicia i podkopania obozu zjednoczenia narodowego".

Po takim wstępie, gdy — jak sądzi — strach już wszystkich obleciał, żąda „Dziennik Polski", podszywając się bez uprawnienia pod opinię publiczną,

„że należy zastosować zdecydowany kurs silnej ręki wobec żywiołów anarchii, o ile akcja odrodzenia narodowego ma się zgodnie z powziętą decyzją rozwinąć".

Co znaczy „kurs silnej ręki"? Jeszcze więcej aresztowań? Jeszcze więcej konfiskat? I na tak kruchej podstawie miałby zbudować OZN swą twier dzę?

Pożal się, Boże!

Czy O. Z. N. ich przytuli?

„Czas" donosi, że oddział Stronnictwa narodowego w Stawiskach pow. Krosno na odbytym zebraniu przy udziale 120 osób uchwalił rezolucję zgłaszającą akces do OZN i dodaje, że wywołało to silną konsternację w kołach Str. narodowego.

Nie chodzi o uszczerbek dla endeków — za takimi członkami, którzy z dnia na dzień zmieniają „przekonania" żadne stronnictwo tęsknić nie będzie. Chodzi o to, czy OZN ten akces przyjmie, jako zbyt rażący. Co innego przyjęcie takich endeków, którzy z endecji przeszli do sanacji i ostatecznie nietylko wylądowali w O. Z. N., ale stali się jego heroldami prasowymi. Ci przeszli przez czyściec i mogą dostać się do raju. Ale tak masowo?

Zapewniano — to już było dawno, a teraz nie obowiązuje — że do OZN nie będą przyjmowani sanatorzy. Widzimy coś przeciwnego: sanatorzy zaj mują wybitne stanowisko w OZN. I to jest zrozumiałe. Skądżeby się wzięli członkowie, jeżeli lewica pozostała głuchą na wezwania do akcesu? Trzeba przecież stronnictwo kimś wypełnić, bierze się więc członków z sanacji i z prawicy. Ci ludzie mają „konsalidować" naród.

Człowiek, który zmniejszył świat...

Latem 1895 roku dziwne rzeczy odbywały się w okolicach Bolonii, w cichej wiosce włoskiej, gdzie stał dom jednopiętrowy rodziny Marconich, w którym 20-toletni Guglielmo urządził swą pracownię.

Nawprost okna laboratorium, w odległości około 300 metrów wyrastało niewielkie wzgórze, pokryte soczystą trawą, ku radości pasących się stale na nim krów. Na tym to wzgórzu ustawiać zaczął Marconi aparat, zwoje drucików, a nad nimi widełki swobodnie umocowane i oparte o blaszkę metalową.

Zakończywszy tę pracę, posadził przy aparacie chłopa, pasącego krowy, dał mu do ręki nabitą dubeltówkę i polecił uważać na owe widełki. Jeżeli widełki drgną i stukną o blaszkę — strzelać w powietrze!...

Wrócił do swego laboratorium, uruchomił aparat, ustawiony na stole i... — tak, słuch go nie mylił — w tej samej chwili usłyszał strzał! Znów po kręcił przy aparacie i... pastuch walił w powietrze z drugiej lufy. Pierwszy w świecie sygnał elektryczny został przesłany na odległość 300 metrów bez pomocy drutu.

Guglielmo Marconi od kilku już lat pracował nad odkrytymi przez Hertza ultrakrótkimi falami elektromagnetycznymi. W jednopiętrowym domku pod Bolonią niezmordowanie badał wyniki, do których doszedł Maxwell, a następnie Hertz. Wyniki te były niewielkie. — Ultrakrótkie fale istniały, istnienie ich było dowiedzione, ale użycie ich do jakichkolwiekbądź celów praktycznych wydawało się mrzonką nieziszczalną. Nie bardzo zresztą było wiadomo, w jakim właściwie celu praktycznym te tajemnicze fale zaprząc w służbę człowieka.

Marconi jednak dążył do rozwiązań praktycznych. Przez całe swoje życie ten raczej genialny praktyk, aniżeli teoretyk, raczej człowiek, poszukujący praktycznego zastosowania wspaniałych odkryć, niż uczony, pracujący dla „czystej wiedzy" — wprzęgał w służbę ludzkości odkrycia innych i swoje własne.

W domku pod Bolonią powstało laboratorium doświadczalne: — czy można na odległość, bez pośrednictwa przewodu metalowego przesłać energię elektryczną, choćby najsłabszą i zużytkować ją? — to był temat prac Marconiego.

Doświadczenie, dokonane wspólnie z podbolońskim pastuchem — dało odpowiedź pozytywną.

Praca nad ulepszaniem aparatów — nadawczego i odbiorczego — pochłonęła trzy lata, ale po ich upływie Marconi przesyłał już sygnały poprzez zatokę Bristolską. W latach następnych posługiwały się telegrafem bez drutu wojska angielskie, walczące w Afryce, a potem... — potem ulepszenia prześcigać się zaczęły tak szybko, że w 1908 r. Marconi otrzymał już nagrodę Nobla za wspaniałą przysługę, oddaną ludzkości.

Wojna przyniosła prawdziwy tryumf telegrafu bez drutu, a kiedy w latach dwudziestych wieku XX-go wynalazł Marconi lampę trójelektrodową, pozwalającą na odległość przesyłać nietylko sygnały wystukiwane alfabetem Morsea, ale głos — powstała nowoczesna radiofonia, jeden z najwspanialszych wynalazków, oddanych w służbę ludzkości.

Pojęcie czasu i przestrzeni zostało przez Marconiego zburzone. Ludzie mogą komunikować się pomiędzy sobą przez lądy i morza w czasie bodaj tak szybkim, jak myśl ludzka. Przecież odgłos owego pierwszego strzału pastucha z pod Bolonii przebiegał przestrzeń 300 metrów do uszu Marconiego dłużej, aniżeli od aparatu nadawczego do odbiorczego biegł sygnał poprzez eter....

Nieograniczone możliwości stworzyła dla ludzkości radiofonia. Marconi dał w ręce ludzi nie tylko piękną zabawkę, nie tylko umożliwił wysłuchiwanie przy głośniku ustawionym w Warszawie, koncertu, wykonywanego w tej samej chwili w Tokio, czy w San Francisco. Nie tylko umożliwił komunikowanie się z okrętami na pełnym morzu i samolotami, przelatującymi choćby nad biegunem, nie tylko oddał niewymierną przysługę łączności wojskowej, ale — i to bodaj najwięcej — zbliżył do siebie narody, umożliwił im poznawanie się wzajemne, skrócił odległości, dzielące narody od siebie, zmniejszył wymiary świata...

Nie jest winą wielkiego człowieka, nad którego trumną zestrzelają się najlepsze myśli całego świata — nie jest jego winą, że wspaniałe dzieło słu ży także nienawiści, zatruwaniu dusz ludzkich, propagandzie różnego rodza ju, nie jest jego winą, że w świecie istnieje już pojęcie „zatrute anteny".

Guglielmo Marconi wspaniale zasłużył się ludzkości...

Rokowania węglowe

z Austrią

W tych dniach powrócił z Wiednia dyrektor departamentu handlowego ministerstwa przemysłu i handlu p. Geppert. Podczas swego pobytu w Wiedniu dyr. Geppert odbył z delegacją austriacką szereg rozmów, dotyczących ustalenia warunków, na jakich ma się odbywać wywóz węgla polskiego do Austrii.

Jak się dowiaduje Ajencja „ISKRA", rozmowy te doprowadziły już do uzgodnienia szeregu kwestyj, tak że pozostały jeszcze do omówienia tylko niektóre szczegóły techniczne.

Celem wyjaśnienia tych szczegółów, w bieżącym tygodniu wyjadą do Wiednia przedstawiciele Polskiej Konwencji Węglowej.

Należy zauważyć, że w ciągu sześciu miesięcy r. b., jak również i w roku 1936 zaznaczył się znaczniejszy spadek wywozu z Polski do Austrii nie tylko węgla, przy jednoczesnym dalszym wzroście przywozu austriackiego do Polski. W związku z tym, nastąpiło pogorszenie się ze strony polskiej bilansu płatniczego. Bierność tego bilansu wyraża się nadmiarem wpłat na rzecz Austrii na rachunku clearingowym w Banku Polskim, gdy jednocześnie wpłaty na rzecz Polski w Banku Austriackim nie mogą pokryć wpłat eksporterom i wierzycielom austriackim.

Diamentowy Jim

Jedyny milioner, który umiał żyć i pomagać bliźnim

Gdy przyszedł na świat Jim Brady, zwany później Diamond Jim (Diamen towy Jim), w szynkowni jego ojca Daniela Brady zapanowało prawdziwe święto. Uszczęśliwiony oberżysta postawił swym gościom dwie kolejki, jakby przeczuwał, że syn jego stanie się w przyszłości najpopularniejszym człowiekiem w N. Jorku.

Było to jesienią 1856 roku. Daniel Brady stronił od wódki, ale synek jego chętnie przesiadywał w ojcowskiej knajpie i z tego powodu ojciec wysłał go wcześnie w świat za zarobkiem.

Na początku został gońcem, w piętnastym zaś roku życia tragarzem na Centralnym dworcu. Gdy ukończył 23 lata, został komiwojażerem i był już na drodze do milionów, o których zawsze marzył, jak wszyscy Amerykanie. Żaden jednak z tych, którzy istotnie dorobili się milionów, nie rozdawał ich tak hojnie, jak Jim Brady.

Zaczął od sprzedaży kolejom żelaznym różnych materiałów i stał się wkrótce jednym z najdzielniejszych kupców.

Dewiza jego brzmiała:

„Kto chce zarabiać pieniądze, musi tak wyglądać, jakby je posiadał".

Był więc zawsze starannie ubrany, uśmiechał się uprzejmie i wesoło, a jego wskazujący palec zdobił pierścień z olbrzymim diamentem. Był to pierwszy diament. Ale w miarę bogacenia się, rósł jego zbiór diamentów. Ameryka poczęła mówić o „Diamentowym Jimie".

Nie brakło jednak sceptyków. Gdy Jim zjawiał się gdziekolwiek w sprawach handlowych, pysznił się swym diamentem, wywołując często wzgardliwą uwagę: „imitacja" Jim nie gniewał się o to. Zbliżał się w takich wypadkach do okna i kreślił diamentem na szybie swoje imię i nazwisko Napis nie zacierał się i szydercy milkli.

Nie pojawili się więcej. Jim stał się bogaczem. Został wiceprezesem Standart Steel Car Company i wkrótce milionerem.

Widywano go często w pierwszorzędnych restauracjach, otoczonego rojem młodych dziewcząt. Ważył 120 kilo. Uwagi obecnych nie przyciągała jednak jego potężna postać, lecz olbrzymie diamenty na palcach olśniewały ludzi.

Pomimo, że liczył dopiero około 40 lat, nie dał się opanować namiętności zbijania majątku, jak to czyniło wielu amerykańskich potentatów. Zwolnił tempo pracy, przestał oszczędzać. Namiętnością jego stało się wydawanie pieniędzy pełną garścią. Celem — gromadzenie diamentów i upajanie się radością wdzięcznych ludzi. Wszędzie go spotykano, bywał na każdej premierze, na ucztach, wydawanych przez bogaczy, w nocnych lokalach. Sam pił jedynie mleko i oranżadę, lecz stawiał setki butelek wina przyjaciołom. Dawał kosztowne podarki młodym artystkom, urządzał festyny, podczas których stoły uginały się pod obfitą zastawą. Sam miał potężny apetyt, potrafił zjeść obiad, złożony z 20 potraw i jako gościnny gospodarz zachęcał innych, aby go naśladowali.

Jim nie zapominał jednak o pracy. Przyszedł do wniosku, że o godzinie 2-ej nad ranem łatwiej można robić dobre interesy, niż w południe.

Jim stał się twórcą nowej amerykańskiej techniki handlowej, łączącej interes z rozrywką.

Coraz to nowe pomysły podnosiły blask jego sławy. Zakupił wielki majątek. Opowiadano sobie, że dojono tam mleko do skopców, zdobnych w diamenty.

Z tej posiadłości wysyłano co tydzień 35 wozów ładowanych z żywnością, przeznaczoną dla starych aktorów, bezrobotnych pracowników ko lejowych i tancerek.

Wystarczyło, gdy dano znać Jimowi, że się jest głodnym, aby otrzymać natychmiast zapomogę. Nie skąpił. — Płacił tygodniowo 2000 dolarów za sama czekoladę.

Jim posiadał rzadki zbiór diamentów. Na każdy dzień inne. Było ich około 3000.

Jego hojność i wspaniałomyślność przekraczały wszelkie granice. Ludzie podchodzili do niego czy to w teatrze, czy podczas przyjęcia, lub w nocnym lokalu, i prosili o pożyczkę. Jim wyciągał natychmiast paczkę banknotów i dawał żądaną sumę. Gdy wyrzucano mu zbytnią hojność, odpowiadał:

— Wiem, że ludzie mnie eksploatują, ale stać mnie na tę przyjemność

Był jedynym z milionerów, który tak odpowiadał.

Jego żołądek odpowiadał rozmiarami serca. Gdy go pewnego razu operowano, okazało się, że żołądek Jima jest sześć razy większy, niż żołądek zwykłego śmiertelnika.

Nawet w chorobie stroił się w diamenty i obdarzał nimi pielęgniarki, które doglądały go po operacji.

Gdy wyzdrowiał, ufundował szpital. Zmarł przed 20 laty w r. 1917.

Cały Nowy Jork schodził się, aby spojrzeć raz jeszcze na swego ulubieńca, którego nawet w trumnie zdobiły diamenty. Dokoła piętrzyły się góry kwiatów, znoszonych przez wdzięcznych ludzi. Były tam wieńce po 1000 dolarów, były wiązanki po 10 centów. Treść testamentu nie zdziwiła nikogo, kto znał „Diamond Jima". Swoje miliony rozdał na szpitale, sierocińce, przytułki i inne filantropijne zakłady.

„Diamond Jim" był oryginałem, któ rego Ameryka tak prędko nie zapomni. Był człowiekiem, który znajdował zadowolenie w uszczęśliwianiu innych Nie znalazł naśladowców.

Henry Wreath.

Koszmarna statystyka mordów

Nowe wyroki śmierci w Niemczech

Pod powyższym tytułem pisze „Robotnik“:

„W Niemczech istnieje t. zw. Trybunał Ludowy, mający wszelkie cechy sądu kapturowego. Nie wszystkie wyroki tego Trybunału są znane i ogłaszane publicznie.

Emigracja socjalistyczna dowiedziała się przed niewielu dniami, że Trybunał skazał w Sztutgarcie 12 czerwca na śmierć jedną kobietę i trzech mężczyzn za ich przekonania polityczne.

Skazana jest robotnicą Liesel Hermann, skazani to robotnicy: Steidle, Goerltz i Lowatsch. Piąty oskarżony Groezinger został skazany na 11 i pół roku więzienia.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Wiadomo tylko tyle, że akt oskarżenia zarzucał im zdradę stanu. Oskarżeni mieli w śledztwie podpisać protokuł, przyznający słuszność oskarżeniu. Ale na procesie kategorycznie zaprzeczali, by byli winni i zarzuty, zawarte w protokule, były prawdziwe. Na pytanie Trybunału, czemu podpisali protokul, jeden z oskarżonych odpowiedział: „Panowie, zrozumielibyście wszystko, gdybyście przeżyli to, co myśmy przeżyli“.

I jeszcze podczas rozprawy, która trwała pięć dni, katowano podsądnych. Drugiego dnia oskarżony Steidle zjawił się na rozprawie z obandażowaną głową. Gdy przewodniczący zapytał go o przyczynę, Steidle odrzekł: „I tak wiadomo, skąd się to bierze, pocóż mam mówić?“.

Przy tej sposobności warto zapoznać się ze statystyką terroru hitlerowskiego.

Czytamy:

Faszyzm robi wszystko co w jego mocy, by jego zbrodnie pozostały w tajemnicy i by świat nie dowiedział się o nich. Z trudem tylko przedostają się wiadomości z więzień faszystowskich nazewnątrz; z wielkim wysiłkiem i niezliczonymi przeszkodami udaje się zebrać dokumenty i cyfry o terrorze faszystowskim; ale i te ułamkowe materiały wystarczą, by wyobrazić sobie, jaki bezmiar cierpień fizycznych i moralnych znieść muszą ofiary faszyzmu.

Poniżej dajemy cyfry o terrorze hitlerowskim, zaczerpnięte i zestawione z różnych źródeł, które powołują się na to, że dane pochodzą z prasy hitlerowskiej, podkreślając jednak, że prasa ta podaje tylko część faktów.

W r. 1936 odbyły się w Niemczech następujące procesy masowe przeciw antyfaszystom: proces w Wüppertalu 606 oskarżonych, w Hamburgu 570 osk., w Elmshornie 270, proces młodocianych w Sztutgarcie 60 osk., w Zeitzu 150, proces fabryki chleba w Duisburg-Hamborn-Düsseldorfie 600 osk., w Lubece 250 osk., w Kilonii 60 osk., ponownie Hamburg 150. W procesach tych skazano ok. 3 tys. antyfaszystów na zgórą 9000 lat więzienia.

W procesach politycznych o mniej masowym charakterze i w procesach jednostek skazano 3283 osób w 609 procesach na 8249 lat więzienia.

Przy czym ponownie należy zwrócić uwagę, że cyfry te obejmują tylko te procesy, o których pisze prasa hitlerowska, ogólna więc liczba procesów politycznych i wyroków jest znacznie większa.

W r. 1936 ferowano 15 wyroków śmierci, z których 10 wykonano, 18 oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie, a 56 oskarżonych na więzienie od 10 — 15 lat.

Wśród skazanych znajdują się: 1166 socjalistów, 898 komunistów, 330 członków stow. badaczy Pisma Świętego, 41 duchownych (katolików i protestantów), 18 katolików, 28 cudzoziemców; 117 skazano za „pohańbienie rasy“.

Ścięci zostali skazańcy polityczni: Franz Süss, Rudolf Menzel, Walter Scheve, Walter Gelbke, Wilhelm Blessig, Helmut Klonka, Robert Wendel, Edgar Andre, Walter Wolbrock i Johannes Eggert.

Statystyka powyższa obejmuje tylko — i to, jak powtarzamy, tylko częściowo — terror uprawiany w formie sądowej, więc niejako prawem usankcjonowany. Nie ma w niej wszakże licznych, bardzo licznych wypadków terroru, w których aresztowani i więźniowie polityczni podczas przesłuchania, w więzieniu, lub w obozach koncentracyjnych, — byli katowani na śmierć, lub wprost pomordowani.

Statystyki z lat poprzednich, wykazują: w 1933 r. 5645 lat więzienia, w 1934 r. — 9619 lat, w 1935 r. — 12093 lat, w 1936 r. zaś — 17249 lat. Razem w ciągu czterech lat dyktatury hitlerowskiej — 44.600 lat więzienia.

Z cyfr powyższych widać, że liczba prześladowań z roku na rok rośnie.

* • *

Oto ponury obraz — rządów totalnych. Oto błogosławione stosunki, życia niemieckiego, tak bardzo zachwalane przez niektórych panów publicystów polskich.

Wódz zachodni może śmiało podać rękę koledze wschodniemu. Pierwszy ma za sobą, oprócz naprowadzonych dat statystycznych, także pamiętny dzień czerwcowy 1934 roku, a drugi procesy o zdradę stanu i opozycję „trockistowską“.

Biała i czerwona dyktatura święcą orgie swego triumfu. Wykazują światu, jakim szlakiem musi biegnąć życie w tych państwach, jeśli reżim niewoli, gwałtu i terroru ma się utrzymać.

Krew, śmierć, katowanie, to symbole siły, przy pomocy której „zbawia“ się własny naród i „uszczęśliwia“ państwo swoje.

Mordy, dokonywane w biały dzień, bez sądu, mają dowodzić potęgi państwa i zjednoczenia narodu....

U nas te imponderabilia władzy i „siły“ państwa, imponują ludziom ze znanego obozu. Podobają się pp. Catom, Kadenom!

Nasza endecja w walce politycznej posługuje się podobnymi metodami.

Ile mordów mają już na sumieniu? Ile zniszczenia i szkód?

A, jaką krwawą statystyką wykazaliby się ci ludzie, gdyby zdeterminowana i słaba Polska, chciała im oddać władzę?

Na szczęście Polska, opierająca się na masach ludowych i chłopskich, jest zdrowa, silna i odporna na rozkładową robotę endecką!

Ostatnia bomba, przeznaczona dla płk. Koca, która rozszarpała niedoszłego mordercę, była prawdopodobnie ostatnim przejawem próby zanarchizowania życia polskiego przez obóz oenerowski.

Statystyka mordów hitlerowskich i rzut oka na Rosję dzisiejszą, stanowią typowy przykład, jak masy bronić się muszą przed zarazą totalnych metod rządzenia żywymi ludźmi i państwem.

Milan.

Oryginalny strajk

w uzdrowisku

(Z. S.) W jednym z pierwszorzędnych pensjonatów w Szczawnicy zaszedł oryginalny wypadek strajku kuracjuszy, dający niestety obraz zachłanności właścicieli pensjonatów na sezonowe zarobki jak i zamachu na kieszenie bezbronnych letników.

W pensjonacie tym, pobierającym najwyższe, przez komisję zdrojową ustalone ceny, zastrajkowało około 80 mieszkańców dnia 19 bm. przy kolacji w ten sposób, że wszyscy nie tykając marnie sporządzonych pospolitych potraw, opuścili demonstracyjnie salę jadalną.

To zachowanie się mieszkańców pensjonatu — świadczy dobitnie o wyzyskiwaniu ich przez niesumiennych właścicieli i nasuwa smutne refleksje na temat ochrony letników — przed wyzyskiem.

Komisja Zdrojowa w Szczawnicy, powinna wyłonić z pośród swoich członków delegatów, którzyby kontrolowali pobieranie cen za utrzymanie kuracjuszy w pensjonatach oraz równocześnie w porze obiadowej lub kolacyjnej badali jakość podawanych potraw.

Wyzyskiwanie kuracjuszy powinno być z całą stanowczością ścigane, a winnych właścicieli pensjonatów należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności karnej.

Nadużywanie zaufania mieszkańców pensjonatowych oraz faktu, iż wszystkie inne pensjonaty są przepełnione jest postępowaniem karygodnem, przeciwko któremu Komisje Zdrojowe wystąpić powinny z całą bezwzględnością.

Sprawy gospodarcze

NOTOWANIA BEKONU I SZYNEK POLSKICH NA GIEŁDZIE LONDYŃSKIEJ.

(ISKRA) Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej w ubiegłym tygodniu kształtowały się w szylingach za 1 centnar (50,8 kig.) następująco: irlandzki 91 do 99, duński 93 do 96, angielski 90 do 96, szwedzki 93 do 95, holenderski 90 do 95, łotewski i estoński 88 do 90, polski, litewski oraz kanadyjski 86 do 90.

W porównaniu do poprzedniego tygodnia, notowania bekonu uległy zwyżce. W przyszłym tygodniu przewidywane jest dalsze utrzymanie na rynku tendencji zwyżkowej.

Ceny szynek peklowanych również uległy zwyżce przy bardzo mocnej tendencji rynkowej. Cena smalcu polskiego wynosiła 63,6 szyl. do 65 szyl. za 1 centnar.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 68 —

wiadała jej przecie matka i babunia, gdy siadały w długie wieczory zimowe przy kominku, że gdy człowiek zbliża się ku śmierci, u wezgłowia jego staje anioł, który ma wieść w zaświaty wyzwoloną duszę. A może i ona teraz w tak daleką podróż ma ruszyć?...

Ciało jej drętwieje, ogarnia przemożna niemoc i na pół omdlała opada na białą pościel łóżka, czując tylko, jak dwie silne ręce podnoszą ją, okrywają w jakąś obszerną oponcę i unoszą z izdebki...

Ostatkiem błądzących gdzieś w zwojach mózgowych myśli powraca do tego matczynego opowiadania i wierzy teraz, że to naprawdę anioł śmierci... że przestaje już żyć...

Już nie ma sił, by stawiać opór, już nie może krzyknąć: matko, ratuj!... ręce bezwładnie opadają — nogi się prężą, a czarnowłosa głowa zwisa z jakiejś miękkiej podpory.

A może to sen?... Może za chwilę zerwie się z pościeli, otworzy usta i opowie to wszystko matce. Opowie, jak to śniło się jej, że czarny anioł niósł ją na silnych swych ramionach gdzieś daleko, bardzo daleko, w ciemną gwiezdną noc — w zaświaty.

Ale ten sen trwa — nie kończy się jeszcze... nie może się otrząść z niego.

Silne ręce unoszą ją dalej... Czuje lekki chłód, spostrzega gwiazdy... Niebo takie jakieś mimo tych gwiazd czarne i chmurne... Gdzie teraz jest?...

* * *

— 65 —

Nie pobiegł jednak za nimi, pozostał na miejscu i łamie się z wzbierającą w piersiach i mózgu burzą.

Znowu uciekła przed nim jak przed potępionym diabłem, znowu zlekceważono jego ambicję i wrogo przyjęto gorące uczucie. Uciekły przed nim, jak przed tą straszną zarazą, jak przed złym psem, który może ukąsić. A przecie on chciał jej okazać uczucie... przecie tak bardzo mu było jej żal... Że pragnął jej ust i uścisku gorącego — przecie to nie zbrodnia, zrozumieć i to muszą, że się poniżył, on szlachcic, wobec Żydówki... Gdzież duma jego szlachecka i miłość własna?... Czyż lekceważenie to i ciągłe afronty wolno dalej bez odpłaty znosić?... Nie, nigdy!... nigdy!... — krzyczało coś w piersi buntem.

Nie zdając sobie już sprawy, co robi, wybiegł szybko z żydowskiej ulicy nie widząc nikogo i nie odpowiadając na liczne powitania zdziwionych tym jego podnieceniem przyjaciół i znajomych.

Biegł ciągle naprzód, nie wiedząc gdzie i po co biegnie — biegł gnany szaleństwem wzgardzonej miłości, biegł do jakiegoś kresu, któremu na imię — czyn rozpaczny. Jakaś nieznana mu do tej pory okrutna myśl wwiercała się w mózg, tak przemożnie opanowywując każdy jego nerw, że wzdrygał się przed nią podświadomie, jakby przed koszmarnym upiorem spotkanym nagle w ciemną, burzliwą noc wśród grobów cmentarnych. A w huraganie tej błyskawic i grzmotów pełnej nawałnicy, wyłania się raz w raz smukła sylwetka uroczej córki żydowskiej, która go nie chce zrozumieć. Widzi też postać zimnego, nieprzystępnego Natana, widzi bezwzględnie nieprzyjazną mu matkę Esterki i ciemny burzliwy horyzont rozpacznych jego myśli znowu rozjaśnia się krwa-

Przegląd prasy

TAJEMNICA ŚLEDZTWA

W **„Robotniku“** czytamy:

„Od zamachu bombowego w Świdrach Małych upłynęło już prawie 5 dni, a społeczeństwo polskie wciąż oczekuje komunikatu urzędowego, dotyczącego osoby zamachowca i środowiska, z którego wyszedł.

Brak tego komunikatu władze sądowo-śledcze uzasadniają względami na toczące się dochodzenie.

Wszystko to można zrozumieć, i prasa polska cierpliwie czeka na komunikat oficjalny.

Tymczasem agencja Havasa zaraz nazajutrz rozesłała do pism zagranicznych wszystkie te szczegóły, które dla obywatela polskiego mają do czasu pozostać tajemnicą.

Jedno z dwojga: albo jest tajemnica, to powinna być przestrzegana wobec wszystkich, a nie wyłącznie w stosunku do prasy polskiej, która ostatecznie otrzymuje prasę zagraniczną i ukryte szczegóły zna.

Albo nie ma tajemnicy dla zagranicy, a w takim razie, dlaczego tylko polski czytelnik ma się gubić w domysłach?“

MORDERSTWO PRZEZ PERYSKOP

Pod powyższym tytułem wileńskie **„Słowo“** zamieszcza artykuł wstępny red. Mackiewicza. Przyznać należy, że p. Mackiewicz jest publicystą niewątpliwie utalentowanym. Niestety, poglądy zmienia może częściej niż rękawiczki. Obecnie szermuje za sojuszem polsko-niemieckim, przelicytowuje w żydożerczości „Orędownika“, a teraz w związku z zamachem bombowym na płk. Koca występuje z następującą tezą:

„Czy zamach na płk. Koca mógł leżeć w interesie prawicy polskiej? endecji? czy której z grup endeckich?

Oczywiście, że nie.

Czy leżał w interesie lewicy, jakichś lewicowych organizacyj międzynarodowych?

Oczywiście, że tak z tym zastrzeżeniem, żeby odpowiedzialność za niego spadła na endecję“.

Oczywiście, taki artykuł nie można inaczej nazwać jak świadomym działaniem w kierunku obałamucenia opini publicznej. Mimo, że jeszcze nie ogłoszono oficjalnego komunikatu, to przecież wiadomym jest ogólnie z jakiego środowiska pochodził zbrodniarz...

Stwierdzimy: akcja płk. Koca, zdaje się ,nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla lewicy... o wiele groźniejsza była właśnie dla prawicy...

Świadczy o tym, choćby zdanie „Piasta“, że

„skończy się tym, że grupki te (ONR itp. — przyp. red.) wcześniej czy później znajdą się w Ozonie płk. Koca“.

O KRÓLA POLSKIEGO

Krakowski organ Stronnictwa Ludowego tygodnik **„Piast“** przynosi ciekawe szczegóły o polskich monarchistach. Dowiadujemy się:

„I tak pierwsza grupa z ks. arcybiskupem Roppem i z Ludgardem hr. Grocholskim na czele pragnęłaby osadzić na tronie polskim kandydata z królewskiej rodziny saskiej. W tym celu nawiązała już rozmowy z księciem Thurn und Taxis, który tego lata ma przybyć do Żywca. Druga grupa z L. Gembarzewskim na czele wysuwa na tron polski brata obecnego króla belgijskiego Leopolda, księcia Karola, proponując mu jednocześnie małżeństwo ze starszą córką marszałka Piłsudskiego“.

Prawda, że monarchiści w Polsce mają humor i to wcale niezły?!

Wtym samym „Piaście“ znajdujemy charakterystyczną ocenę ONR.

„Dekompozycja czyli rozkład wśród grupek, oderwanych od Stronnictwa Narodowego postępuje szybko i gwałtownie naprzód“.

„SZKOŁA PRACY SPOŁECZNEJ“, A SZKOŁY NA POLESIU

Stan szkolnictwa na Polesiu jest wprost zatrważający. Apeluje się do ofiarności społeczeństwa, wysuwa się projekt, by poszczególne miasta same, lub też przez organizacje przysyłały po 100 złotych na szkolnictwo na Kresach, a za tę kwotę utrzyma się tam jedną szkołę przez jeden miesiąc...

Wszystko to piękne i celowe, ale czyż nie ma pieniędzy na fundowanie nowych szkół na Polesiu?

Oto donosi agencja **„Echo“**, iż

„Zorganizowaną została w Cieszynie „Szkoła Pracy Społecznej“, na którą wydano dotąd aż 90.000 zł (słownie: dziewięćdziesiąt tysięcy złotych). Ma to być coś w rodzaju uniwersytetu ludowego, którego wychowankowie mają się uczyć przemawiać, tańczyć i prowadzić teatry amatorskie“.

Czyżby to w Cieszynie taka „Szkoła“ była konieczna? Czyż nie lepiej te pieniądze przesłać na Polesie?

PŁACIŁ NA POŻYCZKĘ, A NIE OTRZYMAŁ OBLIGACJI

Mając przed oczami tak powszechną i znaną zasadę, że pożyczone pieniądze są własnością wierzyciela i że dłużnik obowiązany jest je zwrócić, w czym dopomagają w razie potrzeby sądy, trudno istotnie wierzyć w następujący fakt, o którym donosi również agencja **„Echo“:**

„Oto w roku 1935 subskrybował Pożyczkę Inwestycyjną pracownik Krakowskiej Dyrekcji Kolejowej Aleksander Lewandowski na sumę 300 zł. Złożyło się jednak tak nieszczęśliwie, iż po spłaceniu sumy 252 zł zwolniono Lewandowskiego ze służby na PKP., przy czym nie nabył uprawnień emerytalnych, wobec czego pozostał wraz z rodziną bez żadnych środków do życia.

Wyczerpawszy wszystkie zasoby, zapragnął Lewandowski wydobyć nie wydane mu jeszcze obligacje Pożyczki Inwestycyjnej, by przez sprzedaż tychże uzyskać trochę gotówki na zaspokojenie najniezbędniejszych wydatków. Ponieważ Dyrekcja nie mogła mu wydać obligacyj, gdyż te wobec niespłacenia całej zdeklarowanej sumy znajdowały się w Min. Skarbu w Warszawie, przeto Lewandowski, idąc za udzielonymi mu wskazówkami, zwrócił się w drodze pisemnej do Min. Skarbu z prośbą o ograniczenie subskrypcji do spłaconej kwoty (252 zł) i wydanie mu dotyczących obligacyj wzamian za posiadane świadectwa tymczasowe.

W odpowiedzi na powyższą prośbę zawiadomił Lewandowskiego w maju br. Delegat do spraw 3-proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej, iż prośba ta z powodu upływu ostatecznego terminu nie została uwzględniona“.

Zaiste nie wiarygodne, choć prawdziwe. Czyżby Skarb Państwa obowiązywały inne przepisy, które odnoszą się do dłużnika i wierzyciela?...

M.

Dobrze się bawili...

i „zafasowali“ dwa lata

Bonifacy Mazur przyjechał z Chorążyc do Krakowa i wraz ze swoim przyjacielem wsiedli w Rynku Głównym do dorożki, powożonej przez Stanisława Piecha.

Dorożką tą jeździli po Krakowie, odwiedzając różne szynki i restauracje, przyczem raczyli się obficie wódką.

Po jakimś czasie opuścił towarzystwo przyjaciel Mazura, a przyłączyli się do towarzystwa Józef Szczerba i Karol Znaleźniak.

Gdy Bonifacy Mazur był już zupełnie pijany, dorożkarz Stanisław Piech w towarzystwie Szczerby i Znaleźniaka wywieźli Mazura do Toń, gdzie wyrzucili go z dorożki uprzednio go ograbiwszy.

Bonifacy Mazur skutkiem wyrzucenia z dorożki doznał złamania lewej nogi, przyczem stracił przytomność i przejeżdżający w kilka godzin po wypadku furman znalazł go nieprzytomnego w przydrożnym rowie poczem przewiózł go do szpitala.

Za czyn ten wyrokiem Sądu okręgowego Karnego w Krakowie zasądzony został Karol Znaleźniak na karę więzienia przez dwa lata.

Oskarżony wniósł apelację.

TU WYCIĄĆ!

— 66 —

wo nagłą błyskawicą, która lada starcie gromem może uderzyć i wszystko wokół będzie trzaskać, łamać, palić i niszczyć.

Przystanął nagle... Ma już gotowy plan...

Miasteczko spowite już w ciemnościach, małe domki, dworki i chatki tulą się ku sobie, jakby zgodna rodzina i tak ukojno-spokojnie, zleciwszy modlitwą wieczorną swych właścicieli opiekę nad sobą opiece Boskiej — drzemią w tej ciszy rozlewnej i kojącej każdy ból ludzki ubiegłego przed chwilą dnia.

* * *

Równolegle do tych domów skrada się w godzinę później jakaś postać ludzka w czerń nocy okryta, zbliżając się coraz szybciej do chaty Natana krawca. Zatrzymała się przed nią... Przez dłuższą chwilę tajemnicza ta postać bacznie oglądała małe drzwiczki wejściowe, coś manipulowała koło zamku, aż po chwili zaskrzypiały lekko zawiasy i drzwi rozwarły się na ścieżaj.

Powoli, na palcach skrada się teraz do izdebki, z której dochodzi jedynie ciężki oddech pogrążonych w głębokim śnie.

Przez chwilę postać ta tajemnicza zatrzymuje się znowu, wstrzymuje oddech... Wśród ciemności zajaśniała mglista biel, ktoś zerwał się i usiadł na łóżku i przecierając oczy, mruczy niewyraźnie:

— Coś tu weszło... Ktoś tu wszedł... Ale to zjawa tylko i sen... nie ma nikogo...

— 67 —

I znowu cisza, słychać tylko miarowy oddech śpiących, od czasu do czasu ktoś zakaszle, lub westchnie głośniej.

Ciemna postać posuwa się dalej ostrożnie i przemykając się chyłkiem wśród wielu sprzętów, zatrzymuje się nad niskim łóżkiem, w którym śpi Esterka.

Jej śnieżno-białe, lekkim różem i fiołkiem podcieniowane, jakby w alabastrze wykute ciało, jaśnieje teraz w ciemnościach jak światło urocznego księżyca, uderzając w nachylającą się postać żarem magnetycznym, tak potężnie przyciągającym, że oprzeć się nie sposób.

— Będziesz moją... moją!... — dysze teraz tuż nad piękną główką Esterki ciemna postać — i zbliża swe usta do czarnych rozwichrzonych splotów, pachnących jak wiosenne bzy i jaśnimy włosów.

Dotyk rozpalonych żądzą ust Gaworka — on to był właśnie — zbudził drzemiącą Esterkę.

Zerwała się z lękiem, odpychając nagłym ruchem nachyloną nad nią głowę niespodzianego intruza, chciała krzyczeć, lecz ogarnął ją lęk tak wielki, że głos utkwił jej w krtani i nie mógł się wydostać do drżących warg.

Konwulsyjnie wbija coraz to silniej różowe paznokcie w dębowe ramy łóżka, trzymając się go w panicznej trwodze.

Czuje, jak serce łomoce w piersi, jakby chciało z niej się wyrwać i daleko od miejsca tego uciekać.

W ciemności nie rozpoznaje jeszcze, co to za postać... Może to anioł śmierci?... Tylekroć razy opo-

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Niemieccy najemni knechtowie i pachołcy zaczynają rabować i mordować w dzielnicy żydowskiej. Wpadają też do domu Efraima Szancera. Stara babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczki posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż.

Lipiec
23
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153 0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.41
Wschód słońca jutro godz.: 3.44

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Dziś: **Apolinarego.**
Jutro: **Krystyny.**

CO GOTOWAĆ W SOBOTĘ?

Obiad:

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z kiszonym ogórkiem, kruche ciasto z jabłkami.

Kolacja:

Kalafior z bułeczką, mleko.

DO KRAKOWA PRZYJECHALI:

Hotel Francuski: Delegat Międzynarodowego Biura Pracy z Genewy De Buehlow.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Haas Adolf, Sarego 10, tel. 126-92, Jurkowicz Ignacy, Wrzesińska 9, tel. 134-80, Rubinstein Dora, Dietla 99, tel. 178-64, Tochowicz Leon, Pijarska 5, tel. 177-37.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Rynek Podgórski 9.

Teatr-kino

DZIŚ ROZPOCZĘCIE WYSTĘPÓW GOŚCINNYCH TEATRU ATENEUM z ST. JARACZEM.

Zapowiedziane na dzień wczorajszy rozpoczęcie występów Teatru Ateneum nie odbyło się z powodu opóźnienia transportu dekoracji. Natomiast dziś Stefan Jaracz zainauguruje szereg występów arcydziełem Moliera „Szkoła żon", w którem odtwarza największą swoją kreację roli Anolfa w otoczeniu koncertowo zgranego zespołu: Kamińskiej, Polakówny, Daniłowicza, Łuszczewskiego, Manieckiego, Orlicza, Pośpiełowskiego i Żelskiego. Reżyseria Stanisławy Perzanowskiej, dekoracje i kostiumy prof. Wł. Daszewskiego, ilustracja muzyczna R. Palestra. Jutro w sobotę oraz w niedzielę odegrana zostanie komedia Birabeau p t. „Woźny i minister" również z St. Jaraczem w roli głównej.

Plan przedstawień:

Piątek 23. VII. „Szkoła żon"
Sobota 24. VII. „Woźny i minister"
Niedziela 25. VII. „Woźny i minister"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Niesamowity dom" i „Czu-Czin-Czau".
APOLLO: „X 27".
ATLANTIC: „Na zgliszczach szczęścia" i „Weź me serce".
BAGATELA: „Idziemy po szczęście"
DOM ŻOŁNIERZA: „Czardasz, tokaj, miłość".
PROMIEŃ: „Rose Marie" i „Peter Ibetson".
SZTUKA: „Śmierć czyha w dżungli".
STELLA: „Kobieta szuka miłości".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Skamieniały las" i „Królestwo za pocałunek".
WANDA: „Brutal".
FOTOPLASTIKON: „Sycylia".

RADIO

SOBOTA, 24. LIPCA 1937 R.

6.15 Audycja poranna; 12.25 Wileńska orkiestra; 14.00 Koncert życzeń z płyt; 15.15 Muzyka; 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko „Królewicz i żebrak" wg. Marka Twaine'a w radiofon. Zofii Nawrockiej; 16.30 „W rytmie raz, dwa, trzy" — koncert orkiestry Adama Hermana; 17.30 Audycja konkursowa; 17.50 Tajemnice jezior puszczy rudnickiej; 18.15 Muzyka; 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 Polska Kapela Ludowa; 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą; 20.55 Przegląd prasy rolniczej; 21.05 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej ork. P. R. z udziałem Anthei van Weck i Adama Astona (refreny); — w przerwie ok. 21.45 przegląd wydawnictw — prof. Henryka Mościckiego z Warszawy — 23.00 z Warszawy II: „Rozkosze letniska" monolog Józefa Czyścieckiego w wyk. Bronisława Dardzińskiego; 23.15 z Warszawy II: Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Niezwykle dramatyczna scena
na placu WW. Świętych

Niezwykle dramatyczna scena rozegrała się dziś nad rankiem w Krakowie na Placu WW. Świętych w domu pod nr. 6.

Z okna III-go piętra tego domu skoczyła w celu samobójczym 26-letnia Franciszka Świerczyk, prostytutka.

Tło sprawy jest następujące: W nocy poprzedzającej wypadek doszło do sprzeczki między Franciszką Świerczyk a wspólnie z nią mieszkającym jej kochankiem 25-letnim Janem Cieślarzem. W wyniku sprzeczki postanowił Cieślarz opuścić mieszkanie swej kochanki i tak też uczynił. Mimo próśb i perswazyj nie chciał zmienić swego postanowienia i to spowodowało desperacki czyn jego kochanki.

W chwili, gdy Cieślarz znalazł się na dole, Świerczykówna zdecydowała się wówczas na popełnienie samobójczego skoku. Widząc, co się dzieje, Cieślarz momentalnie podbiegł i wyciągnął ręce, lecz w tym momencie spadające ciało siłą ciężaru runęło na Cieślarza, na skutek czego doznał on ciężkiego złamania podudzia.

Zdaje się, że tylko dzięki pomocy ofiarnego kochanka Świerczyk ocalała od niechybnej śmierci w razie upadku na bruk uliczny.

Niemniej jednak stan jej jest bardzo ciężki, doznała ona bowiem krwotoku wewnętrznego.

Zaalarmowane wypadkiem Pogotowie ratunkowe przybyło natychmiast na miejsce, poczem przewiozło obie ofiary wypadku do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Sądowy epilog bójki

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa odwoławcza przeciwko mieszkańcowi wsi Jaworze pow. kieleckiego, Stanisławowi Krawcowi, który był oskarżony o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała oraz o używanie niebezpiecznych narzędzi w pobiciu człowieka.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że w lutym 1934 r. uderzył Ludwika Zarzyckiego kilkakrotnie w głowę grubą laską, okutą w żelazo, przez co zadał mu bardzo ciężkie rany głowy, a nadto brał udział w bójce.

Krawiec skazany został za powyższe czyny na karę 9 miesięcy więzienia, jednakowoż wniósł odwołanie.

Sąd apelacyjny zmienił wyrok sądu I instancji, obniżając oskarżonemu Krawcowi karę do 6 miesięcy więzienia tak, że została ona mu darowana na zasadzie amnestii.

Demoralizacja na Krzemionkach

(g) O Krzemionkach wiemy z historii, że tam Twardowski miewał spotkania ze swymi duchami. Wiemy dalej, że jest to miejsce spacerów dla niewybrednych mieszkańców Podgórza ,ale kto wie, czy wszyscy i ci co powinni, wiedzą o tym, że córkę stolarza z ul. Rękawski Józkę, co ma 13 lat zabrało pogotowie niedawno właśnie z Krzemionek i to w stanie pijaństwa i jeszcze innym stanie.

Nie mamy pojęcia czy pewnym organom znane są fakty, że na Krzemionkach można spotkać takie młodociane typy dziewczynek, które całkiem poprostu bezwstydnie sprzedałyby siebie i czasami... sprzedają.

Krzemionki nic nie mają przeciwko temu. Twardowski także — a my tylko notujemy to jako taki refleks.

Może już jutro czy pojutrze dowiemy się o jakiejś zbrodni, mrożącej krew, którą popełniono na Krzemionkach — a może nie.

Lepiej by było, żeby nie — i dlatego umieściliśmy tą notatkę.

Dr. Drobnerowi wręczono
akt oskarżenia

Prokurator dr. Szypuła ukończył już akt oskarżenia przeciw dr. Bolesławowi Drobnerowi, radnemu miejskiemu, oskarżonemu z art. 93 i 96 k. k. Artykuły te obejmują przygotowania do zdrady głównej i przewidują karę więzienia do lat 10.

Ustalanie kontyngentów
nowych adwokatów

Ministerstwu sprawiedliwości nadesłano odpowiedzi na ankietę rozpisaną do izb adwokackich w sprawie ustalenia kontyngentów dla nowych adwokatów, w związku z projektem nowej ustawy o palestrze.

Wobec mającego nastąpić przymusu aplikacji sądowej, przewidzianego nową ustawą, rada adwokacka w Warszawie wypowiedziała się za ustaleniem kontyngentu na 40—50 aplikantów sądowych rocznie.

Liczba aplikantów sądowych na prowincji, w izbie lwowskiej i krakowskiej np. byłaby większa o 30—40 procent.

Ustalenie kontyngentów na aplikantów wpłynąć ma w przyszłości na rozsiedlenie nowych adwokatów w miejscowościach, gdzie liczba kancelaryj adwokackich jest nie wystarczająca.

Wydarzenia dnia

Leon Żurek, lat 43, urzędnik Kasy Oszczędności, zamieszkały w Krakowie przy ul. Sienkiewicza 7, jadąc autem osobowym nieostrożnie w stronę ul. Kasztelańskiej, potrącił na ul. Królowej Jadwigi dziecko stojące na ulicy, Schab Marię, lat 6, która doznała ogólnego potłuczenia i została odwieziona przez Żurka do szpitala.

Na ul. Żuławskiego zasłabł nagle Teofil Bandura, robotnik, zamieszkały przy ul. Łagiewnickiej 150.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Bandurę do szpitala św. Łazarza.

Andrzej Syrek, lat 22, robotnik, zamieszkały w Bronowicach Małych, jadąc rowerem ulicą Wybickiego, został najechany przez samochód osobowy prowadzony przez Danielaka Zbigniewa, szofera, zamieszkałego przy pl. Szczepańskim 5, skutkiem czego upadł na jezdnię, doznając zdarcia naskórka nad lewym uchem i potłuczenia lewej ręki.



Na marginesie ostatnich defektów
w dopływie prądu elektrycznego

Niezwykle często, jak na nasze krakowskie stosunki i na dotychczasowy brak precedensu zdarzały się ostatnio wypadki pozbawiania miasta prądu i światła elektrycznego.

Nie wiemy jakie przyczyny spowodowały te wypadki, tak częste (w jednym dniu aż trzy razy!), co — zrozumiała rzecz — nie może znaleźć wytłumaczenia w zwykłym — przecież mogącym się wydarzyć — defekcie.

Nie trzeba chyba o tym pisać, na jak wielkie straty narażone są przez to wszelkiego rodzaju instytucje, zarówno publiczne jak i prywatne.

Sądzimy i będziemy wyrazicielami wszystkich mieszkańców miasta, gdy zwrócimy się z apelem do Krak. Elektrowni Miejskiej o zapobieżenie tego rodzaju wypadkom na przyszłość.

Zapomniane ulice
m. Krakowa

W Krakowie, nieomal w centrum miasta znajdują się takie ulice, o których magistrat naprawdę zapomniał. Funkcjonariusze czyszczenia miasta odwiedzili te ulice ostatni raz przed dwoma miesiącami i zostawili, jakby na ironię kupki śmiecia, któremi obecnie bawią się dzieci i wiatr unoszący tumany pyłu w powietrzu.

Do ulic takich należy ul. Będzińska, Towarowa i Murowana.

Do takich ulic należy jeszcze łącząca tamte z miastem, boczna od ul. Listopada. Nie nazywajmy jej po imieniu, ponieważ to nie jest wcale ulica.

Wprawdzie na tych ulicach nie popełniono narazie żadnej tragicznej zbrodni. ale choroby napewno grasują co niemiara, ponieważ mają ku temu podatny grunt.

Nas w tej chwili zajęło jedno pytanie. Oto czy magistrat w tamtych ulicach przypadkowo nie zapomniał inkasować podatków.

Okazuje się, że nie zapomniał.

—o—

Oko świata

ANGLIA.

— Debata palestyńska, która toczyła się w Izbie Gmin zakończyła się w sposób nieoczekiwany. Labour Party wycofała swój wniosek natychmiastowego powołania do życia komisji parlamentarnej dla szczegółowego rozważenia raportu komisji królewskiej, a rząd zrezygnował z domagania się poparcia Izby dla zaleceń raportu.

Ten nieoczekiwany zwrot kompromisowy, który dokonał się o północy, nastąpił głównie na skutek interwencji Churchilla, który — podobnie jak Ameryle i szereg innych posłów konserwatywnych oświadczył, że nie jest w stanie opowiedzieć się obecnie za propagowaną przez rząd zasadą podziału Palestyny i proponuje wniosek kompromisowy, aby minister kolonii udał się do Genewy bez wiążącego poparcia Izby, która zajmie stanowisko dopiero gdy zalecenia raportu powrócą z Genewy. Lloyd George również poparł myśl Churchilla i ze swej strony zgłosił poprawkę kompromisową.

Po dłuższych pertraktacjach między rządem a opozycją, minister kolonii wyraził swą zgodę na formułę kompromisową i Izba zamiast poprzeć projekt według planu rządowego, ograniczyła się jedynie do „wzięcia pod uwagę wszystkich zaleceń planu rządowego".

W kuluarach parlamentu wyrażano po zakończonej debacie przekonanie, że zalecenia raportu ulegną bardzo radykalnym poprawkom i że nie wiadomo, czy zasada podziału zostanie wogóle utrzymana, przynajmniej w obecnej postaci.

W kołach żydowskich wynik debaty wywołał wielkie zadowolenie.

PALESTYNA.

— Palestyński narodowy komitet obrony zwołany przez stronnictwo Naszaszibu złożył wczoraj obszerne memorandum wysokiemu komisarzowi, stałej komisji mandatowej Ligi Narodów i brytyjskiemu ministrowi kolonii: Memoriał stwierdza, że projekt komisji królewskiej jest w założeniu swym nie do przyjęcia dla Arabów.

Wszelki podział Palestyny jest szkodliwy, natomiast kraj ten powinien na wzór Iraku uzyskać niepodległość. Propozycja królewskiej komisji odnośnie zakazu sprzedaży ziemi w niektórych strefach Palestyny może być przyjęta, jako podstawa do dalszej dyskusji.

JAPONIA CHINY.

— Agencja Domei donosi: Konsulat japoński w Tien - Tsinie komunikuje, iż japońska policja konsularna aresztowała gen. Cajszutanga, byłego oficera sztabu chrześcijańskiego generała Feng-Ju-Sianga, podejrzanego o przygotowywanie zabójstwa ambasadora japońskiego Kawagoe.

— „Asahi Shimbun" donosi z Tien-Tsinu, że dyrektor kolei Pekin — Szanghaj, Czen-Sziao-Szeng został ciężko raniony wystrzałem z rewolweru przez nieznanego sprawcę w Pekinie. Dyrektor Czen wraz z gen. Czang Czungiem odegrał dużą rolę w ostatnich rokowaniach chińskich.

„Asahi Shimbun" donosi z Tien Tsinu o zamordowaniu generała chińskiego Szichjusana.

— Agencja Domei donosi: Wiadomości nadchodzące z Nankinu, Hankou i Szanghaju, świadczą o wielkich przygotowaniach Chińczyków do akcji zbrojnej. W Nankinie i Szanghaju wprowadzono sądy polowe. Do Tien-Tsinu przybyło 7 ciężkich samolotów bombowych oraz 12 dział przeciwlotniczych z Nankinu. W mieście Tajuan, stolicy prowincji Szan-Si, założono bazę lotniczą dla chińskich samolotów wojskowych. Dwie silne dywizje wojsk nankińskich przybyły do prowincji Szan-si. Chińczycy zamieszkali w dzielnicach międzynarodowych w Szanghaju ogłosili bojkot towarów japońskich.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

(Od naszego koresp. warszawskiego).

(x) Szef biura prawnego prezydium Rady Ministrów p. Paczoski cały rok ciężko pracuje i nic dziwnego, że ucieszył się dostając urlop.

Pożegnał się z kolegami na Krakowskim Przedmieściu, znajomym dzien nikarzom życzył „dobrych kaczek ka nikularnych", zaś kelnerowi z ogródka, obsługującemu „okrągły stół praw ników", zapowiedział, że gdyby ktokolwiek o biuro prawne czy o Paczoskiego się pytał — „niech pisze na Berdyczów".

Telefon sekretariatu sejmowego za wiadomił pana szefa biura prawnego, że sytuacja wymagałaby, ażeby urlop „chwilowo" odroczono, albowiem są pewne sprawy na warsztacie, które wymagają opracowania p. szefa.

Chcąc nie chcąc p. Paczoski został w Warszawie i miał tę przyjemną funkcję, że wręczył pp. marszałkom Sejmu i Senatu po dwa zarządzenia p. Prezydenta Rzplitej: jedno zamykające sesję nadzwyczajną, otwartą dn. 17. VII, drugie otwierające nową sesję nadzwyczajną dla załatwienia kilku projektów ustaw, wynikających z wygaśnięcia konwencji śląskiej.

Przyjazd p. Paczoskiego do kancelarii sejmowej spowodował „postawienie na nogi" ekspedytu sejmowego, albowiem senna o tej porze roku kancelaria sejmowa zabrała się energicznie do mobilizacji panów posłów na piątek dn. 23 b. m. o godz. 11.

Niektórzy panowie posłowie wrócili właśnie z Berlina i mieli zamiar sobie wypocząć, gdy doręczono im zarządzenie marszałka Cara, wzywające na sesję.

Wiadomo, że zwołanie sesji śląskiej przewidziane pierwotnie na dzień 20 bm. doznało opóźnienia z powodu kwestii „wawelskiej", która wymagała formalnego załatwienia w sejmie.

Sesja ta jedna z najkrótszych w dziejach Sejmu polskiego, trwała — jak wiadomo — zaledwie dwadzieścia minut.

Wprawdzie wniosek o udzielenie rządowi pełnomocnictw dla Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów, zabezpieczających prawo rodziny do grobów osób bliskich oraz prawo zarówno rodziny, jak i czynników państwowych do grobów osób zasłużonych, został wycofany, ale posłowie zapowiadają, że inicjatywa ta będzie podjęta w formie projektów ustaw na zwyczajnej sesji Sejmu. Tak więc echa zatargu wawelskiego będą jeszcze długo zajmować koła polityczne.

Od sformułowania ewentualnych projektów ustawodawczych zależy, czy projekty te narażą na szwank stosunki Państwa z Kościołem, czy nie. Z oświadczenia płk. Schätzla wynikałoby, że w intencji grupy „pułkownikowskiej" przez niego reprezentowanej, nie leży naruszanie konkordatu. Płk. Schätzel podkreślił bowiem, iż postępowanie Metropolity ks. Sapiehy musi być traktowane, jako „czyn indywidualny, tylko jego osobę obciążający".

Niewątpliwie jednak będą w Sejmie i reprezentanci innych tendencji. Utworzono wprawdzie komisję, wyłonioną przez **„Klub dyskusyjny posłów i senatorów"**, która ma opracować szczegółowe projekty ustawodawcze, polegające na zmianie ustawy z dnia 17. III. — 1932 i rozp. Prez. R. P. z 6. III. — 1928, niemniej jednak „zatarg waweiski" będzie jeszcze nie jeden raz poruszany.

Poza sejmem grupy legionowe w całej Polsce organizowały manifestacje. Między innymi na wiecu w resursie, gdzie głównym referentem był sen. Sieroszewski, który należał do założycieli klubu dyskusyjnego i począt kowo stał na jego czele, powzięto daleko idące uchwały

Już nie wspomnę o postulacie rozdziału Kościoła i państwa, który wysunął jeden z mówców, ale nie można pominąć żądań rewizji w ogóle za sad konkordatu, zgłoszonych przez wiec. Memoriał wiecu był przyjęty przez marszałków obu ciał ustawodawczych, którzy tym samym ustosunkowali się pozytywnie do wysuniętych żądań.

W ten sposób na sesji parlamentarnej budżetowej należy się spodziewać ponownej wielkiej debaty na temat stosunku Państwa do Kościoła. Obóz legionowy posiada konsekwencję w swym działaniu i niechybnie zapowiedź swą wykona

Prasa warszawska ma wątpliwości, czy katolicy, członkowie sejmu i senatu, którzy zebrali się wczoraj na narady, ale nie uznali za wskazane jeszcze tworzyć jakąś osobną grupę, ustanowiwszy jedynie sposób działania na wtorkowym posiedzeniu — nie będą musieli stworzyć organizacji, — przed której powołaniem do życia — wczoraj się uchylili.

Do tej pory organizacja taka na terenie Sejmu nie powstała. A może lansuje się powstanie „sektora katolickiego" OZN z ks. Lubelskim na czele? Byłoby to klerykalne prawe skrzydło, które skontaktowane z „führerem" Rutkowskim z Małego Dziennika mogłoby oddać pewne usługi czy „wysługi" polityczne.

Projekty ustaw śląskich, przedłożone Sejmowi, mają być rozpatrzone w szybkim tempie. Przewidziane jest, że obrady sesji śląskiej zostaną zakończone jeszcze przed 1. VIII.

Po pierwszym czytaniu wymienionych wyżej projektów ustaw na plenum Sejmu, nastąpi o godz. 11.30 zwołanie komisji, do których projekty zostaną odesłane. Cały materiał ustawodawczy, dotyczący Śląska, zostanie przepracowany przez komisję tak, aby na drugim posiedzeniu, które odbędzie się w nadchodzący wtorek, Sejm mógł projekty te uchwalić w trzecim czytaniu.

W jakiej atmosferze obradować ma od piątku parlament?

Bezsprzecznie całe życie polityczne w tej chwili stoi pod znakiem zamachu na szefa OZN płk. Adama Koca.

Oto pisze Gazeta Polska:

Obowiązkiem naszym jest siłom tym przeciwstawić zdecydowaną wolę zjednoczenia narodowego. Obowiąz kiem naszym jest zaprzestanie wygrzebywania i wyolbrzymiania różnic, któ re w każdym społeczeństwie istniały, istnieją i istnieć będą, należy natomiast spotęgować dążenia do skupiania się przy tym co nas łączy, t. j. dążeniu do rozbudowy siły i potęgi Pań stwa.

Druga sprawa to zagadnienie powtarzających się prób anarchizowania życia publicznego w Polsce i stosowania metod terroru politycznego. Terror rozpanoszony w życiu politycznym Polski musi ustać.

Oczekiwany komunikat z publikacją nazwiska sprawcy do tej pory nie ujrzał światła dziennego, pozatem ze względów na toczące się śledztwo komunikaty dotychczasowe nie określają środowiska politycznego z którego zamachowiec pochodził.

Prasa narodowa jest nadal zdenerwowana.

„.....Wiele organizacyj znajduje się w stanie dekompozycji, że są one terenem ścierania się różnych prądów, że brak jasnego kierunku spowodował w ich szeregach rozprzężenie stwarzające idealne warunki dla działania tajnych mafii, kierowanych często obcą ręką.

lub....

„Może zawsze wchodzić w grę przypadek. Może kilku fanatyków nie rozumiejących dobrze, o co dziś idzie w Polsce gra, podjęło próbę zamachu na własną rękę, ale sądzimy, że w tym wypadku mamy do czynienia z robotą bardziej przemyślaną... Płk. Koc nie mobilizował namiętności ani za sobą ani przeciw sobie. Ale byli ludzie, którzy mieli z nim porachunki".

Zaś przewodniczący prezydium głó wnego organizacji miejskiej OZN w odezwie podaje, że źródło z którego wyszedł zamachowiec musi być zniszczone raz na zawsze.

OBY ŹRÓDŁO, KTÓRE CODZIENNIE SIEJE NIENAWIŚĆ I ANARCHIĘ, KTÓRE W SWOIM CZASIE WYDAŁO Z POŚRÓD SIEBIE NIEWIADOMSKIEGO, KTÓRE W JASNY DZIEŃ RZUCA PETARDY, WYWOŁUJE DEFETYZM I PANIKĘ.... — OBY TO ŹRÓDŁO, BYŁO ZNISZCZONE RAZ NA ZAWSZE.

REFLEKTOREM PRZEZ POLSKĘ

OLKUSZ.

— Wobec zbliżającego się XIII-go marszu „Szlakiem Kadrówki" został powołany w Miechowie obywatelski komitet, który m. in. będzie miał na celu wyżywienie i zakwaterowanie zawodników w dniu 6. VIII br. Na czele komitetu stanął burmistrz p. Markiewicz.

KIELCE.

— W okolicach Wierzbnika wydarzyły się ostatnio dwa tajemnicze wypadki morderstw, których ofiarami padły kobiety. Na polach wsi Świrna zamordowana została Katarzyna Radlak, mieszkanka wsi Jędrzejowice, na którą napadł jakiś nieznany osobnik. Napastnik zadusił swą ofiarę, po czym zrabował jej około 30 zł. i zbiegł. W lesie państwowym, obok wsi Kijanka pod Wierzbnikiem znalezione zostały zwłoki zabitej Stanisławy Szarpak, mieszkanki Tymienicy Nowej. Policja wszczęła energiczne śledztwo celem ustalenia i ujęcia sprawcy mordu.

—W Niewachlowie pow. kieleckiego w domu Franciszki Perczak wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny wraz z przybudówką. Ogień opwstał wskutek wadliwej konstrukcji komina. W czasie ratowania mienia, Franciszka Perczak i jej córka doznały silnych poparzeń.

RADOM.

—Policja radomska zatrzymała Chaima Frydmana kolportera fałszywych monet. Na skutek przeprowadzonych obserwacji policja odnaiazła 20 sztuk fałszywych monet 2 zł., które Frydman zakopał na łące obok Radomia. Frydman ukarany został już poprzednio przez Sąd Okręgowy kilkuletnim więzieniem za kolportaż fałszywych monet.

KOZIEGŁOWY.

— Na pierwszym klm. za Koziegłowami, jadąc b. szybko na rowerze z góry lewą stroną St. Sitek ze wsi Pustkowie pow. zawierciańskiego wpadł na jadący z przeciwnej strony samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera St. Plewko z Sosnowca. Sitek uderzył głową o drzwi szoferki, po czem upadł nieprzytomny na szosę i po upływie paru minut zmarł.

KATOWICE

— Sąd okręgowy w Katowicach po całodziennej rozprawie ogłosił wyrok przeciwko byłemu technikowi elektrowni w Janowie Kopfowi, oskarżonemu o zabójstwo swego przełożonego inż. Skrzywana na tle porachunków osobistych. Wyrokiem sądu oskarżony Kopf został skazany na karę dożywotniego więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze.

Kącik dla pań

DESZCZOWE DNIE W MIEŚCIE.

Praktyczna i wytworna pani ma specjalne okrycie na dnie deszczowe. Minęły czasy, gdy w deszczową porę wkładano „stare suknie". Bywało się wtedy źle, nieodpowiednio, a nawet śmiesznie ubraną. Bo proszę wyobrazić sobie panią promenującą po deszczu w starej wizytowej sukni?!

Obecna moda przynosi praktyczne i śliczne okrycia deszczowe. N. p. 1) Cape z jedwabiu w kolorze, wiązany pod szyją, z otworami na ręce. — 2) Płaszcz z marocainu z aksamitnym oryginalnie na guzik zapinanym kołnierzem i aksamitnymi mankietami. 3) Czarno-biało kratkowany płaszcz gumowy. Kołnierz z renwersami. Kieszenie wcięte. Mamy do tego odpowiednie piękne parasolki, najczęściej kratkowane w kilku kolorach, N. p. niebiesko-biało-czerwono-szare. Popielato-granatowe, itp. Rączki z drzewa lub masy, imitujące głowy ptaków lub zwierząt. Jako uzupełnienie nosimy do tego małe kapelusiki lub czapeczki w kolorze rękawiczek i bucików.

TRYBUNA SPORTOWA

Dramatyczna walka

między Crammem a Budgem

We wtorek zakończył się w Wimbledonie międzystrefowy mecz tenisowy Niemcy — Ameryka o puchar Davisa. Zgodnie z przewidywaniami Henkel pokonał Granta 7:5, 2:6, 6:3, 6:4, a Budge wygrał z Crammem 6:8, 5:7, 6:4, 6:2, 8:6, a zatem Ameryka wygrała cały mecz w stosunku 3:2.

Rozstrzygający dzień rozgrywek był pełen najsilniejszych emocyj sportowych. W pierwszym meczu rozegranym pomiędzy Henklem a Grantem, Niemiec niewątpliwie górował nad Amerykaninem, i mimo, że jednego seta przegrał, na ogół przewaga jego była widoczna. Henkel wygrał mecz 4-ch setach 7:5, 2:6, 6:3, 6:4. Po tym meczu zarówno Niemcy jak i Ameryka mają po dwa mecze wygrane.

Cała uwaga skupiła się więc na ostatnim rozstrzygającym meczu pomiędzy mistrzem Niemiec von Crammem, a mistrzem Wimbledonu Amerykaninem Budge. Cramm grał z największą zawziętością i nadzwyczaj ostrożnie. Wskutek tej nadzwyczaj oględnej, a równocześnie z uporem prowadzonej gry, Cramm, jakby w świadomości, że broni sławy sportowej Niemiec, wygrał pierwsze dwa sety 8:6 i 7:5. Przy tym stanie gry widzów opanowało widoczne zdenerwowanie. Zwłaszcza liczni na trybunach Niemcy zaczęli już dyskontować możliwe zwycięstwo Cramma.

Tymczasem po tych 2 zwycięskich setach mistrza Niemiec, nastąpiła jak by reakcja. Dwa następne sety wygrał Budge łatwo 6:4 i 6:2. Nadzieje Niemców rozwiały się.

W ostatnim secie Niemiec rzuca wszystko na jedną kartę i w brawurowy sposób zdobywa pierwsze cztery gemy, oddając tylko jednego. Znowu wydawało się, iż Budge mecz przegra i że Niemcy wyjdą zwycięsko, ale walczący z nadzwyczajnym spokojem i precyzją Budge zaczął stopniowo odzyskiwać stracony teren i grę wyrównał przy stanie 5:5. Budge przystąpił teraz do ostatniego, gwałtownego ataku. Cramm wyczerpany zdołał jeszcze uratować jednego gema, ale następne 3 gemy, seta i mecz wygrał Budge. Mecz trwał 2 i pół godziny.

Ameryka po tym zwycięstwie w najbliższą sobotę wstąpi w szranki z W. Brytanią o puchar. Zdobycie pucharu Davisa przez drużynę amerykańską uważać można za kwestię przesądzoną, albowiem drużyna angielska, pozbawiona Perry'ego, który przeszedł na zawodowstwo oraz osłabiona wskutek choroby Tuckey'a, który nie będzie partnerem Hughes'a w grze podwójnej, nie jest w stanie stawić czoła znakomitej drużynie amerykańskiej.

Sukces studentów angielskich

N. YORK. — L. atletyczna reprezentacja 2 uniwersytetów angielkich — Oxford i Cambridge, odniosła w St. Zj. drugi sukces, zwyciężając reprezentację 2 uniwersytetów amerykańskich — Princetown i Cornell w stosunku 7:5 pkt. Ciekawsze wyniki notujemy: 100 y oraz 200 y wygrał sprinter angielski Pennington — 10,2 i 21,4 sek. 440 i pół mili — wygrał Anglik Brown — 48,6 sek. i 1:52,2 min. 220 y płotki — Irvin (St. Zj.) 23,9 sek. 120 y płotki — White (St. Zj.) 14,9 s. wdal — Perina (St.) 748 cmt. Wzwyż — Kennedy (A) 190 cm. Kula — Irfan (A) — 14.70 mtr

* * *

TOKIO. — Na zawodach l.atletycznych w Tokio, wszechstronny zawodnik Tanaka uzyskał w skoku wzwyż — 190 cm, w trójskoku — 14,67 mtr, w skoku wdal — zajął drugie miejsce wynikiem 710 cm (zwycięsca tej konkurencji Yada miał 721 cm).

W tyczce zwyciężył Sueo z wynikiem 4 m.

BYDGOSKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE NA CZELE TABELI PUNKTACYJNEJ

Po ostatnich regatach wioślarskich ogólnopolskich, tabela punktacyjna Pol. Zw. Tow. Wioślarskich przedstawia się następująco:

1) Bydgoskie T. W. — 265 pkt., 2) AZS Poznań 210 pkt., 3) Warszawskie TW 196 pkt., 4) Kolejowy KW Bydgoszcz 150.5 pkt., 5) Klub Wioślarski Toruń 123 pkt., 6) TW Płock 112 pkt. 7) RC Frithjof Bydgoszcz 89 pkt., 8) KW Gdańsk 69 pkt., 9) Graudenzer RV Grudziądz 64,5 pkt., 10) Kaliskie TW 61 pkt., 11) Policyjny KS Bydgoszcz 53 pkt., 12) AZS Warszawa 47,5 pkt., 13) Policyjny KS Kalisz 42 pkt., 14) AZS Kraków 37 pkt., 15) WKS Śmigły Wilno 32 pkt., 16) KW Rejów Skarżysko 31 pkt., 17) TW Włocławek 30 pkt., 18) WS Prosna Kalisz 29 pkt., 19) Kujawski KW Włocławek 25 pkt., 2) WKS Żoliborz Warszawa 19 pkt. Ponadto sklasyfikowanych jest jeszcze dalszych 15 klubów.

Na czele tabeli wioślarskiej kobiecej kroczy Bydgoski Klub Wioślarek — 52 pkt, 2) Policyjny KS Kalisz 26 pkt., 3) Warsz. Klub Wioślarek 22 pkt., 4) WKS Żoliborz Warszawa i AZS Warszawa po 8 pkt., 6) Wisła Grudziądz i Poznański KS Wioślarek po 7 pkt.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

LONDYN. — W turnieju tenisowym zawodowców, rozegranym w Southport, pierwsze miejsce i puchar zdobył ponownie Niemiec Hans Nüsslein, bijąc w finale Francuza Ramillon 6:4, 6:3, 2:6, 6:2. Nadmienić warto, że Ramillon wyeliminował w półfinale Tildena.

W finale gry podwójnej para amerykańska Tilden — Stoefen pokonała parę francuską Ramillon — Plaa 8:6, 17:15, 8:6.

LONDYN. — W nadchodzącą sobotę i niedzielę w Paryżu rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Francja — Anglia.

Reprezentacja Anglii rozegra następnie 14 sierpnia b. r. mecz między państwowy z Niemcami w Londynie.

TALLIN. — Na zawodach motocyklowych w Pärhue zdarzył się w ub. wtorek katastrofalny wypadek.

Jeden z zawodników, Sauga, w czasie biegu spadł z motocykla i dostał się pod koła innego, pędzącego motocykla, pod którym poniósł śmierć na miejscu.

BREMA. — Międzypaństwowy mecz kolarski Niemcy — Holandia w Bremie dał zwycięstwo Holendrom w stosunku 24:23 pkt.

W konkurencji na torze żużlowym bezkonkurencyjnym był holenderski zawodnik Smits.

TOKIO. — Nowy rekord Japonii w biegu na 1500 ustanowił Nakamura wynikiem 3:56,8 min.

Ten sam zawodnik wygrał w Tokio bieg na 800 m w dobrym czasie 1:57,3 min. Murakoso w biegu na 10.000 m miał wynik 30:39,8 min.

TRZECI REKORD NURMIEGO PADŁ

Znakomity biegacz fiński, Salminen, który wymazał ostatnio dwa rekordy Nurmiego z tabeli światowej, ustanowił nowy rekord świata w biegu półgodzinnym, mając wynik 9,962 mtr.

Poprzedni rekord w tej specjalności należał do Nurmiego i wynosił 9.957 mtr.



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



Powieść reportażowa JÓB PAAL'A z przekładu F. T. opracował B. Rembowski

UWAGA CZYTELNICY!



JOB PAAL znakomity autor o światowej sławie, wedle rysunku Gehl'a

W NIEDZIELĘ ROZPOCZYNAMY DRUK SENSACYJNEGO REPORTAŻU Z ŻYCIA PRZEDWOJENNEGO WIEDNIA. BĘDĄ TO DZIEJE WIELKIEJ MIŁOŚCI CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I. I UROCZEJ AKTORKI SCENY WIEDEŃSKIEJ — KATARZYNY SCHRATT. — CZYTELNICY NASI BĘDĄ MIELI MOŻNOŚĆ ŚLEDZIĆ Z ZAPARTYM TCHEM NIEZWYKŁE KOLEJE MIŁOŚCI, O KTÓREJ MÓWIŁY TAK JESZCZE NIEDAWNO MILIONY. — KAŻDY ODCINEK ZAWIERAŁ BĘDZIE RÓWNIEŻ NIEZNANE DOTYCHCZAS ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE



Cesarz Franciszek Józef I i jego przyjaciółka Katarzyna Schratt w Ischlu w rok przed wybuchem wojny światowej

ANGLIA I FRANCJA

Słusznie powiedział angielski minister spraw zagranicznych p. Eden w Izbie gmin, że współpraca angielsko-francuska uchroniła Europę przed katastrofą. Istnieje bowiem między obu państwami „entente cordiale“, ale nie dla celów wojennych, lecz dla celów pokojowych.

Niezawsze tak było, nie sięgając daleko do historii. Pamiętamy, że w początkach wojny światowej stutysięczna armia marszałka Frencha umożliwiła Francuzom zwycięstwo nad Marną. Pamiętamy, że podczas ostatniej wielkiej ofenzywy niemieckiej w marcu 1918, gdy Niemcy byli bliżej Paryża, niż kiedykolwiek, armia angielska głównie unieszkodliwiła tę ofenzywę, broniąc zajadle miasta Amiens. Sam Ludendorff ocenił tę zasługę Anglików, pisząc w swych pamiętnikach, że „niedostanie Amiens było dla nas wielkim rozczarowaniem“.

Co myślała Anglia tj. ówcześni jej odpowiedzialni mężowie stanu o przyszłych tj. powojennych stosunkach z Francją? Na ten temat opowiada Clemenceau w swych pamiętnikach „Blaski i nędze zwycięstwa“ następujące zdarzenie: W rozmowie z Lloydem Georgem zapytał go, jak się ustosunkuje Anglia wobec Francji po wojnie. Na to odpowiedział premier angielski: Będziemy waszymi przeciwnikami, jak nimi byliśmy przed wojną.

Na szczęście Lloyd George, nie poraz pierwszy, omylił się. Anglia była tylko przez krótki czas — podczas okupacji zagłębia Ruhry przez Francuzów w r. 1923 — przeciwniczką Francji, potem przyszło Locarno (gwarancja angielska bezpieczeństwa Francji), przyszły słowa p. Baldwina (granica Anglii zaczyna się nad Renem), przyszła współpraca w sprawie hiszpańskiej.

Jest rzeczą znamienną, że ta współpraca polityczna odbywa się przy przekonaniu o dobrych chęciach Francji. Min. Eden stwierdza, że Francja chce dojść do porozumienia z Niemcami tj. usunąć główny powód rozdwojenia w Europie. O takim samym stanowisku Niemiec, żaden jeszcze polityk cudzoziemski nie mówił — o tym mówią tylko Hitler i Goering, nie znajdując zresztą wiary.

Łatwo sobie można wyobrazić, jak wyglądałaby Europa bez tej współpracy angielsko - francuskiej. Jak mówiono za cara Mikołaja I, że Europa może stać się kozacką, tak samo możnaby powiedzieć, że za Hitlera stałaby się hitlerowską. Teraz to całkiem realne niebezpieczeństwo — jeszcze zmniejszyło się w wyniku wielkich zbrojeń angielskich, które są tylko zastępstwem niemogącej podołać tak wielkim ciężarom Francji.

Świat dopiero w perspektywie lat potrafi ocenić, jaką przysługę te dwa państwa oddały, pokojowi, a tymsamym ludzkości.

Katastrofa samolotowa

Londyn. PAT. — Ubiegłej nocy w pobliżu Sheffield spadł i rozbił się 3-motorowy samolot wojskowy. Nastąpił wybuch rezerwuaru benzyny, powodując pożar. Pod szczątkami aparatu znaleziono zwłoki lotników.

Barcelona. PAT. — Okręt powstańczy ostrzeliwał wczoraj Barcelonę, dając 20 kilka strzałów. Dotychczas nie podano ani liczby ofiar, ani rozmiarów wyrządzonych przez pociski szkód.

Masoni i bomba

Jakoś się zwleka z ogłoszeniem komunikatu. Opinia polska skwapliwie wertuje zagraniczną prasę. Tam już wiedzą od kilku dni, kto był sprawcą i do jakich należał kół. Byłoby lepiej, gdyby w Polsce nie musiano okrężnymi drogami szukać informacyj.

Tymczasem nasza prasa prawicowa wykazuje wielkie zdenerwowanie, niepokój i jakiś jakby przedśmiertny lęk...

Pisze o tym jeden z dzienników porannych w Warszawie:

„Panowie ci, przerażeni czynem zamachowca z Małych Świdrów i groźbą odpowiedzialności przed społeczeństwem tych czynników, które propagują barbarzyńskie, terorystyczne metody w walce politycznej, wytwarzające atmosferę anarchii i zbrodni — „na wszelki wypadek“ postanowili „wybielać swych bliższych i dalszych przyjaciół“. Uczynili to zaś tak naiwnie, w takim poplochu, że aż zmusili opinię publiczną do zastanowienia, do poważnych refleksyj, no i nieprzyjemnych plotek, naszym zdaniem nieuzasadnionych. O czym bowiem świadczy strach „Wieczoru Warszawskiego“? Tylko o tym, że ideologowie i „wodze“ ONR. tak nie są pewni moralnych czynów tyczących członków zaprzyjaźnionej a kiedyś utworzonej przez nich organizacji, że wszystkie nawet najgorsze wybryki czy zbrodnie są gotowi uważać za możliwe. To wszystko“.

I może się „narodowy“ niedźwiedź w mateczniku, nie wiedząc jak wybrnąć z kłopotliwej sieci, w którą się sam zepchnął.

Dochodzi więc do swoistej konkluzji:

Nie przeczą, że jest możliwym, iż zamachowiec był „narodowcem“, ale, jeśli nawet nim był, to działał on pod wpływem ukrytej siły, której na imię masoneria.

Znowu ta masoneria.

Ale jeśli tak, to w takim razie oenerowcy są również pod wpływem wszechpotężnej masonerii. Wszelkie zbrodnie przez nich dokonywane są dziełem inspiracji masońskiej. Tylko czekać, aż ABECADŁOWE kuźnie anarchii powiedzą, że zamach był dziełem... wiemy już czyim: międzynarodowego — jak by to rzekł Doboszyński...

Tchórzem obszyte są futerka oenerowskich paniczów na myśl, że niebawem trzeba będzie odpowiedzieć przed sumieniem Narodu za czyny zbrodniczej walki z porządkiem publicznym w Państwie.

Za podkopywanie jego podwalin i przygotowanie terenu do zamachu! Za wytworzenie atmosfery, w której Polska ostatnio żyć musiała i w której człowiek czuł się jak na wulkanie.

OSTRZEJSZYM JĘZYCZKIEM

Rehabilitacja

Hitler dąży do **pokoju,**
To niezbity dla mnie fakt.
(Patrz o nieagresji pakt);
Dla **pokoju** — orze w znoju...
Dla **pokoju** ma haubice —
„Si vis **pacem** mi amice“...
Sąsiad to dla niego brat.
To też od najmłodszych lat
Słynął z pracy zawodowej
Jako malarz **pokojowy....**

Ben Cwał.

SPŁOSZENI WŁAMYWACZE POZOSTAWILI ŁUP 50.000 ZŁ I UCIEKLI

Nowy Sącz. — Szajka zuchwałych włamywaczy dokonała włamania do biur Towarzystwa Polsko-Fraucuskiego, wykonywującego budowę zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie. Sprawcy dostali się do pomieszczenia mieszczącego główną kasę, w której znajdowało się 50.000 złotych przeznaczonych na wypłatę robotników.

Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą i w chwili kiedy zawartość jej załadowali już do przygotowanych worków, spłoszeni zostali przez patrolującego posterunkowego PP. Zająca. Niespodziewane zjawienie się posterunkowego tak podziałało na włamywaczy, że rezygnując z łupu rzucili się do ucieczki. Natychmiastowy pościg za nimi doprowadził do ujęcia 2 włamywaczy. Pozostali w liczbie czterech zdołali ujść.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.